GŁOS POMORSKI

Nr. 193 — Rok 2. (GAZETA POMORSKA) **Numer pojedyńczy 25 mk.**

Prenumerata miejscowa: W ekspedycji mies. **380** mk., kwart. **1140** mk. Przedpłata na poczcie miesięcznie **413** mk., kwartalnie **1254** mk. — W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty.

— — — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się — — —

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem. Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Rachunek bieżący: Bank Związku Sp. Zarobk. i Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz P. K. K. P. Grudziadz. — Konto czekowe: **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddziału w Poznaniu nr. 201193. Miejsce płatności i wykonania: Grudziądz.

Ogłoszenia: Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 25 mk., w dziale reklamowym na stronie I 3-łamowej przed tekstem 170, wśród tekstu 200, za tekstem 150, dla zagranicy z wyjątkiem W. M. Gdańska i Niemiec 200% nadwyżki w markach polskich lub ich wartości walutowej. Dla W. M. Gdańska: wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łam. 2 mk niem., w dziale reklamowym na stronie i 3-łam. przed tekstem 12 mk. niem., wśród tekstu 15 mk. niem., za tekstem 10 mk. niem., dla Niemiec 50% nadwyżki. Za tłomaczenie 20%. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialności za termin umieszczenia ogłoszenia. Rachunki są płatne w 8 dniach; po upływie tego terminu dolicza się 5% ponad skonto bankowe.

Redakcja i Administracja: Groblowa 27/29. | **GRUDZIĄDZ,** sobota, dnia 19-go sierpnia 1922 | Telefon Nr. **50** i **51.**

Dekret o terminie wyborów podpisany.

Ośmieszenie się rządu p. Nowaka. — Nowe wątpliwości p. naczelnika Państwa.

Od naszego sprawozdawcy sejmowego otrzymaliśmy wczoraj o godz 10 i pół wieczorem następujące sprawozdanie telefoniczne:

Dzisiaj po południu odbyło się posiedzenie połączonych komisji spraw zagranicznych i konstytucyjnej. Spodziewano się ogólnie, że głównym przedmiotem rozpraw będzie projekt rządowy co do samorządu wojewódzkiego dla Małopolski Wschodniej. Okazało się jednak, że rząd zajmował się nim o tyle tylko, o ile mógłby on spowodować odroczenie wyborów. Gdy po wczorajszem posiedzeniu przewodniczących klubów sejmowych stwierdzonem zostało, że nie uzyska się większości w Sejmie co do odroczenia wyborów, kwestja Małopolski Wschodniej stała się dla rządu sprawą drugorzędną i dzisiejsze posiedzenie komisji poświęcone było wyłącznie sprawie odłożenia terminu wyborów.

Po zagajeniu przez p. Marszałka Sejmu przewodnictwo objął jako prezes komisji spraw zagranicznych p. Grabski. P. minister spraw zagranicznych Narutowicz zwrócił się do komisji z zapytaniem, czy upierają się przy terminie wyborów uchwalonym przez Sejm.

Rozpoczęła się dyskusja. Poseł Woźnicki (Wyzwolenie) oświadczył że komisje nie są uprawnione do zniesienia uchwał Sejmu. Poseł Głąbiński (Zw. Ludow. Nar.) zauważył, że termin wyborów został uchwalony na życzenie rządu p. Nowaka, a mianowicie na skutek listu ministra spraw wewnętrznych p. Kamieńskiego do marszałka Sejmu, w którym oświadczono, że rząd uważa termin 5 listopada za najodpowiedniejszy ze względu na należyte przygotowanie wyborów. Sprawa Małopolski Wschodniej jest ściśle wewnętrzna i nie może mieć wpływu żadnego, ze względów międzynarodowych na wyznaczenie terminu wyborów w Polsce.

Poseł Czerniewski (Chrześc. Nar. Klub Robotniczy) oświadczył, że argumenty przytoczone przez rząd są tylko ogólnikowe i odgrywają rolę straszaków, podobnie, jak to się działo w sprawie wileńskiej, kiedy to również ze strony rządu wysuwano trudności rzekomo ze względów polityki zagranicznej, byle tylko nie dopuścić do ostatecznego połączenia tej ziemi z Polską.

Poseł Dubanowicz (Chrześc. Nar. Stron. Lud.) zaproponował przejście do porządku dziennego nad tą kwestią. Poseł Niedziałkowski (P. P. S.) podnosi że rząd nie przytoczył dostatecznych motywów uzasadniających odroczenie.

Po przemówieniu ministra Narutowicza, który zażądał poufności dalszego ciągu posiedzenia, odbyła się dyskusja tajna, w której jednakże rząd również nie przytoczył żadnych nowych, przekonywujących argumentów, przemawiających za koniecznością odroczenia wyborów.

Wobec tego przewodniczący poseł Grabski stwierdził, że połączone komisje spraw zagranicznych i konstytucyjna ani formalnie nie uważają się za kompetentne do odroczenia terminu wyborów, ani też merytorycznie nie widzą powodu do odroczenia terminu wyborów, uchwalonego przez Sejm.

P. marszałek zamknął posiedzenie oświadczeniem, że zamierza wyznaczyć na 12 września sesję sejmową, a przedtem zwołać komisję konstytucyjną na 10 września celem rozpatrzenia projektu samorządu wojewódzkiego dla Małopolski Wschodniej, który rząd opracował. — Na tem posiedzenie się zakończyło.

Przewodniczący stronnictw rozeszli się w przekonaniu, że dekret, rozpisujący wybory ukaże się już bez dalszych trudności. W ten sposób próba rządu odwleczenia wyborów, spełzła na niczem i rząd naraził się na kompromitację. P. prezydent Nowak próbował także wpłynąć prywatnie na przewodniczących klubów, aby zmienili swoje stanowisko, jednakże konferencja z posłami Witosem i Federowiczem jako najbliżej stojącymi rządu, spowodowała zrezygnowanie z tego zamiaru, widząc, że wszelka dalsza próba nie odniesie skutku. Wobec tego udał się do Belwederu i przedstawił p. naczelnikowi sprawozdanie z wyniku obrad oraz zaproponował podpisanie dekretu, zarządzającego wybory w terminie uchwalonym przez Sejm.

Według pogłosek obiegających miasto, p. naczelnik Państwa miał wyrazić swe niezadowolenie z chwiejnego stanowiska rządu w tej sprawie i jednocześnie **podniósł wątpliwości, czy Sejm jest kompetentny do uchwalenia ścisłego terminu wyborów**, ponieważ rzekomo prawo to należy do władz wykonawczych, a nie do ustawodawczych. Jednakże ze względu na jednolity pogląd komisji p. naczelnik Państwa zgotował niespodziankę i zamiast podpisać dekret dnia 18 sierpnia, jak tego oczekiwano — podpisał już dzisiaj (17-go) o godz. 6 po południu.

*

A więc kompromitacja rządu p. Nowaka zupełna! Szczególnie ośmieszył się znowu, ośmieszający się od samego początku na stanowisku ministra spraw zagranicznych, na które — mówiąc po pomorsku — „pasuje jak pięść do nosa“ — p. Narutowicz!

Dziwne zaiste muszą być pojęcia tego inżyniera spraw zagranicznych“ o ważności spraw polityki zagranicznych, jeżeli zapatrywań jego w tej kwestji nie podzielał żaden klub sejmowy prócz — jak wynika z doniesień pism warszawskich — żyda Thona. Jeżeli on to twierdzi, to były sprawy te zapewne ważne — dla żydostwa międzynarodowego, według wskazań którego pewne czynniki u nas chciałyby prowadzić politykę naszą. Ciekawi jesteśmy, jaki będzie następny kawał naszego wesołka — inżyniera zagranicznego!

Z panami Nowakiem i Narutowiczem przegrał także Belweder batalję — przegrał tak dalece, że nie ośmielił się już wysunąć nowo powstałych „wątpliwości prawnych“ co do kompentencji Sejmu. Przesubtelniony pod względem prawniczym ex-prawnik p. Car umie bowiem zawsze w porę zaostrzać sumienie „stróża praw“ w Państwie, który następnie zaniepokojony, wolałby sam popełnić błąd, aniżeli pozwolić na to, by błądził Sejm, reprezentujący 30-miljonowy naród.

Jakże niewdzięczny jest naród, nie umiejący uznać tego zatrwożenia dusz prawników „carskich“ i „honorowych.“

Wybory dziś zostaną rozpisane.

Warszawa, 17. VIII. (Pat.) W dniu 18 sierpnia br. ukaże się Dziennik Ustaw, zawierający ordynację wyborczą, przepisy wykonawcze do ordynacji, uchwałę Sejmu, polecającą rozpisanie wyborów i dekret Naczelnika Państwa, rozpisujący wybory do Sejmu na dzień 5 listopada i do Senatu na dzień 12 listopada br.

Bojówka socjalistyczno-komunistyczna pod wodzą kapitana wojsk polskich.

Na wczorajszem zebraniu członków Związku Ludowo-Narodowego, odbytem w sali Hotelu Warszawskiego, urządziła zorganizowana bojówka socjalistyczno-komunistyczna burdę, która miała widocznie na celu niedopuszczenie do spokojnego odbycia zebrania. Już na pół godziny przed naznaczonym terminem, zajęła bojówka dwa pierwsze rzędy krzeseł, w pewnem oddaleniu za nią usadowił się sztab z p. dr. Jaroszem, kapitanem i sędzią sądu wojskowego, oraz — zdaje się — potulnie tuż przed nim siedzącym jego adjutantem, artystą kabaretowym p. Trojanowskim na czele. P. dr. Jarosz, jako herszt owej bojówki, od samego początku wybuchał nie bardzo dowcipnymi okrzykami pod adresem mówców (pp. Hoszewskiego i Sołtysiaka), dając tem hasło dla swoich podwładnych, wśród których rej wodził p. Gołąbiewski. Każde słowo krytyczne o działalności p. Piłsudskiego działało na pana kapitana (w cywilnem przebraniu), jak żądło osy, nie obraził się natomiast bynajmniej, gdy jego towarzysze obrażali bluźnierczymi okrzykami uczucia religijne i narodowe wiecowników. — Doszło do tego, że wobec ciągłego przerywania, dwóch hałaśników usunięto ze sali, m. in. Gołąbieskiego — a gdy za ostatnim szczególnie, jako jednym z głowaczy owej bojówki, p. kapitan zbyt energicznie i nieparlamentarnie zaczął się ujmować, zapominając o najprymitywniejszej przyzwoitości, nie mówiąc już o tem, że zupełnie bezprawnie wtargnął na zebranie członków i sympatyków stronnictwa, do którego nie należy i w którem przemawiać mógłby dopiero za zgodą zarządu (co mu zresztą aż nadto lojalnie przyrzeczono) — wezwał przewodniczący, prezes grupy p. mec. Wysocki go do opuszczenia sali. Pan kapitan i sędzia, nie znający widocznie przepisów o najściu domu, nie myślał się do tego zastosować i dopiero, gdy posłano po policję, po dość długim namyśle, rozsiadłszy się w pierwszym rzędzie, dał znak swemu hufcowi i opuścił wraz z towarzyszami zebranie, wśród okrzyków ordynarnych i wycia, mająca widocznie oznaczać jakąś pieśń rewolucyjną. Długo jeszcze hałaśliwa bojówka p. kapitana w przedsionku i na schodach wygrażała zwołaniem wiecu, na którym nauczą rozumu „burżujów, złodziei“ i t. d.

W sprawie tej informują nas, że istnieje tu zorganizowana wzgl. organizuje się z polecenia Warszawy i za pieniądze z tamtąd otrzymane bojówka, zadaniem której jest rozbijanie wieców stronnictw narodowych, — jak dziś nam donoszą z kół Nar. Partji Rob. — także enperowskich. — Jak nam dalej donoszą m. i. z kół robotniczych, wmieszany jest widocznie w sprawę tę cały szereg wojskowych. — Nie mogąc się doczekać wieców, a chcąc okazać gorliwość swą wobec mocodawców, już wczoraj część bojówki tej z p. kapitanem dr. Jaroszem na czele spróbowała swe siły — i poniosła klęskę, odsłaniając jednocześnie przyłbicę.

Zapytujemy dowództwo garnizonu, D. O. K., oraz Ministerstwo Wojny, co myślą uczynić, ażeby nie dopuścić do takiego gwałcenia wolności obywatelskiej?

Zapytują nas z kół czytelników, czy akcja ta jest może wynikiem zjazdu legionistów w Krakowie, że obecnie zorganizowała się w Warszawie („Pat“ donosi, że dnia 16 bm. się to stało i to w gmachu Sejmu) komitet organizacyjny związku stowarzyszeń legionistów. Powstać mają związki wojewódzkie — wszystko to w przeddzień wyborów. Jest rzeczą jasną, w jakim dzieje się to celu: chodzi o przeforsowanie większości powolnej Belwederowi, którąby zapewniła wybór p. Piłsudskiego na prezydenta Rzeczypospolitej. —

Fundusze na to idą widocznie z owych — „spadków amerykańskich.“

Delegacja niemiecka u p. Nowaka.

Warszawa. (Tel. włas.) P. prezydent ministrów przyjął wczoraj delegację Niemców z Bydgoszczy pod przewodnictwem posła Daczko, która przedstawiła żądania niemieckie na polu szkolnictwa.

Przed nowemi przewrotami w Niemczech?

Od kilku dni krążą wśród ludności berlińskiej uporczywe wieści, że na jesień przyjdzie z całą pewnością w Niemczech do ponownych zaburzeń i przewrotów.

Bezpośrednią przyczyną przewrotów tych, ma być stale wzrastająca drożyzna i stałe śrubowanie cen na środki żywnościowe i na artykuły pierwszej potrzeby. Podpada powszechnie, że we wszystkich tych pogłoskach oznaczony jest październik jako krytyczny termin, w którym rewolucja niemiecka ma powstać znowu z całą pewnością. (A. P.)

Radek w podróży.

Potwierdza się wiadomość, że Radek wyjedzie w najbliższym czasie na czele kilku delegatów rządu bolszewickiego do kilku państw europejskich, celem przeprowadzenia kilku ważnych zleceń swego rządu.

Podczas swego pobytu w Niemczech ma Radek poczynić ponowne starania o uzyskanie zezwolenia na wjazd do Stanów Zjednoczonych. (A. P.)

Order włoski dla kardynała.

Wielkie wrażenie w kołach rządu włoskiego wywołało zaofiarowanie przez króla Wiktora Emanuela kardynałowi Cagliero orderu Maurytańskiego.

Dotychczas nie było dozwolone kardynałom przyjmowania orderów włoskich, to też fakt przyjęcia orderu przez kardynała jest nadzwyczaj żywo komentowany przez całą prasę włoską. Powszechnie przypuszczają, że kardynał otrzymał zezwolenie na odebranie orderu od Papieża. (A. P).

Gdańsk, 18. VIII. (Tel. wł.) ***Marka polska 13,80—13,90 dolary St. Zj. 1130—1150***

Korfanty ma głos.

W „Głosie Śląskim“ odpowiada p. Wojciech Korfanty, którego cała lewica, od żydowskich „Haintów“, socjalistycznych „Robotników“ i niemieckich „Pos. Tageblatt począwszy, a skończywszy w „Katolicko-Polsko-Ludowej“ „gazecie Grudziadzkiej“ oblewały tygodniami całemi kubłami pomyj i obrzucały stekiem błota, w sposób dowcipny, drwiąc z przeciwników swoich w sposób niemiłosierny i rozdając pośród nich miljony, które oni mu wyliczyli, a które istnieją na księżycu.

Oto tenor jego odpowiedzi:

Jestem za starym i zbyt doświadczonym politykiem, aby napaści w gazetach miały mnie wzruszać, a tem mniej by mnie miały skłaniać do posyłania sprostowania pp. redaktorom. Daję im wolność wymyślania i wyzywania, bo działalność ta stanowi dla tych tak zwanych redaktorów największą zabawę, a ja z niej szkody nie mam. Podpisy tych panów mnie spokojnie spać nie przeszkadzają, a ludzie rozsądni z nich mają wielkie rozweselenie. Lud nasz jest dzisiaj za mądry, aby wierzył w coś dlatego, że jest wydrukowane. Tak łatwowiernym jest lud na wschodzie Polski, bo tam czytanie i pisanie na długie lata pozostanie jeszcze sztuką.

Nie zawadzi jednak dla ogólnego rozweselenia umysłów zestawić od czasu do czasu popisy tych walczących o rzekomą demokrację losów, aby się nacieszyć śmiesznością, jaką wywołuje całość. I czynię to niniejszem, aczkolwiek całej obfitości popisów walczących bohaterów ogarnąć nie mogę.

Niedawno temu napisali o mnie, że posiadam wspaniały zamek nad Jeziorem Lemańskim w Szwajcarji a powtórzyła to od razu poczciwa nasza prasa socjalistyczna i prasa naszych neutralnych. Jadąc na wiosnę w sprawach publicznych do Paryża zatrzymałem się umyślnie w Genewie, aby ten zamek odszukać. Myślałem sobie: podarował kiedyś jakiś warjat Beblowi majątek, kto wie, czy nie znalazł się jaki drugi, co mnie podarował zamek. Daremne jednak były moje złudzenia. Zamku mojego nie mogłem znaleść i przekonałem się, że hakatyści z poczciwych PPSów zakpili. Mój zamek szwajcarski był tylko zamkiem na lodzie.

Wczoraj znów „Oberschles. Courier“ doniósł z „najwiarogodniejszego źródła, że kupiłem sobie willę w Katowicach i dokładnie ją wskazał. Sądziłem, że się znalazł jakiś dobrodziej i willę mi zapisał. Pędzę ja co nogi starczą na sąd, by zajrzeć do księgi wieczystej, czy jestem zapisanym właścicielem tej willi, ale znowu nic z wesela, placki nazad“! Sam zaś nie przypominam sobie, abym kiedyś był o kupnie willi myślał. Nie przeszkodzi to jednak, że jutro cała prasa socjalistyczna i enpeerowska wiadomość niemiecką powtórzy, i że na zebraniach wszystkich będą opowiadali, że Korfanty jest kapitalistą, ma zamki, wille i kopalnie i dlatego chce zaprowadzić znowu pańszczyznę i 12-godzinny dzień pracy.

Inny raz znowu czytałem w pismach moich „przyjaciół“, że posiadam olbrzymie folwarki. Jedni twierdzili, że je mam w województwie Poznańskiem, drudzy znów dokładnie je określali na G. Śląsku. Gdy to moi znajomi wyczytali, — a znajomych mam bez liku — drzwi się u mnie nie zamykały, a poczta mi dziennie kilka kop listów przynosiła — wszyscy ofiarowali mi swą pomoc, jedni jako rządcy, inni jako dyrektorowie, inni znów jako karbowi i fornale, a nie brakło i takich, co się wpraszali na letnie mieszkanie. Kazałem więc szukać tych folwarków po całej Polsce, ale dotychczas moje poszukiwania nie wydały żadnego wyniku. W nowej Polsce „ludowej“ majątki nabywają tylko paskarze, albo też sprytni „towarzysze“, jak towarzysz Klemensiewicz, albo też zasłużonym ludziom darowuje się majątki, ale tych wolę nie wymieniać, boby się moi przyjaciele mogli pogniewać jeszcze więcej, a toby ich zdrowiu mogło zaszkodzić! Przy moich poszukiwaniach stwierdziłem tylko tyle, że pod Poznaniem mam gospodarstwo obejmujące 100 morgów magdeburskich, które kupiłem w roku 1919 od Niemca kolonisty. Jest tam trochę piasków i dołów przy tem, ale widzę, że moi serdeczni przyjaciele upatrują w tem obszary dworskie i chcieliby to sparcelować.

Znowu niezbyt dawno pewne pismo hakatystyczne wychodzące we Wrocławiu obwieściło światu, że Korfanty tak się zbogacił, że ma na Górnym Śląsku liczne kamienice i wiele pieniędzy wypożyczył na hipoteki. Sprytni hakatyści poprzeglądali nawet księgi wieczyste w sądach i trudno ich wiadomościom zaprzeczyć. Rzeczywiście taka kamienica jak „Deutsches Haus“ w Katowicach figuruje w księdze wieczystej jako moja własność, rzeczywiście w hipotece różnych kamienic z salami zapisane są kwoty jako pożyczki dane przezemnie. Niestety w tym wypadku, przyznać się muszę do tego, jestem tylko podstawioną osobą, bo kamienice i hipoteki są własnością rządu polskiego, który podczas plebiscytu kamienic kupować nie mógł, a dla propagandy trzeba było zapewnić sale. Wszystkie polskie pisma socjalistyczne i enpeerowe przez długi czas miały o czem pisać, a ja z tego miałem wielką uciechę, bo mi zaofiarowano połowę kamienic na Górnym Śląsku i w Polsce ale niestety i wszyscy potrzebowscy chcieli odemnie pieniędzy na hipoteki domów, posiadanych czasem na Marsie.

Według ogłoszeń socjalistów, enpeerów, hakatystów itp jestem miljarderem, którego stać na to, by nawet dzierżawić kopalnie państwowe. Ponieważ głosi się to w sejmie suwerennym, ponieważ pisze się o tem w gazetach lewicowych i niemieckich, podnosi to mój kredyt, z czego się niezmiernie cieszę, bo ułatwia mi to zaciąganie pożyczek w bankach na opędzenie wydatków codziennego życia, co ku mojemu zmartwieniu, a ku radości banków od kilku miesięcy czynić muszę. Dla zaspokojenia własnej ciekawości i dla uporządkowania swoich interesów — a przecież człowiek nie wie kiedy jego ostatnia wybije godzina — a może Pan Bóg by sprawił przywódcom PPS'ów, NPR'ów i ich bliższych przyjaciół wielką radość i odwołał mnie ze świata — z powyższych oto przyczyn stwierdziłem, że towarzystwo francusko-polskie zapisane jest w rejestrze handlowym w Katowicach. Stwierdziłem w tym rejestrze, że ani jednej akcji tego towarzystwa nie posiadam, opytałem się u wszystkich właścicieli kopalń czy mi czasem nie wydzierżawili za mojemi plecami jakiej kopalni, opytywałem się w ministerstwach w Warszawie, czy tam rząd mi jakiej kopalni nie dał do eksploatacji, ale daremne moje zabiegi, niczego się nie mogłem dowiedzieć, a sam o takiej dzierżawie nic nie wiem. Może to moje kopalnie znajdują się na księżycu, ale cóż mi z tego, kiedy księżyc do Polski nie należy, a wyprawa nań jest trudniejsza niż wyprawa kijowska. Ja zaś ani tak wściekłym ani takim ryzykantem nie jestem, by dążyć do ujarzmienia kapitalistycznego biednych mieszkańców księżyca.

Należę do rady nadzorczej towarzystwa dzierżawiącego kopalnie państwowe, i zdaje mi się, że to mi wolno, skoro wolno było posłowi Diamandowi należeć do Rady Nadzorczej Banku Krajowego, dopóki go z niej p. Michalski nie usunął. Jako członek rady nadzorczej tego prywatnego towarzystwa w zarobkowym stosunku do państwa nie stoję. Konstytucja nasza zaś przynależenia do rad nadzorczych nie broni. Zresztą w tym moim charakterze członka rady nadzorczej zapewniłem pracę i chleb niejednemu, który od socjalistów i enpeerów wyszedł tylko ze słowami pociechy i narzekania na rząd, że nic dla biednych nie robi.

Ale głoszą moi przyjaciele socjalistyczni i oberdruhy enpeerowe, że jako prezes rady nadzorczej spółki dzierżawiącej kopalnie skarbowe pobieram aż 20 000 franków i to miesięcznie. Gdym to wyczytał, to mi się następnej nocy te sumy śniły. Obudziwszy się nazajutrz, ze smutkiem musiałem stwierdzić, że dotychczas ten urząd mi jeszcze ani polskiego fenyga nie przyniósł. A nad tem bardzo boleję. Przywódcy PPS'ów i Enpeerów i ich sprzymierzeńców wiedzą, że zawsze dla nich miałem dobre serce. Gdybym posiadał przypisywane mi miljardowe majątki i dochody, nie omieszkałbym w dobroci serca mego poświęcić znacznej części przedewszystkiem na to, aby tych moich przyjaciół posłać do jakiego zakładu wodoleczniczego, by się wyleczyli z choroby nerwowej, która ich trapi. U nas niestety ludzie chorzy na nerwy zbyt wielki mają wpływ na sprawy publiczne.

Choroby nerwowe u naszych lewicowców zaczynają dochodzić do kulminacyjnego punktu. Dniem i nocą majaczy im się Korfanty. Gdy lud roboczy przeszkodził towarzyszom spacerować po Katowicach, przyjaciel mój Biniszkiewicz wrzeszczał w niebogłosy, że to ja zorganizowałem i opłaciłem bojówki. Nie wiem, kiedy to mogłem zrobić, bo siedziałem poprzednio 3 tygodnie w Warszawie i wróciłem rano o godzinie 10-tej do Katowic w samą niedzielę spacerów socjalistycznych... Z domu wyszedłem dopiero o godzinie 12 i pół i przekonałem się, że ulica zdaniem towarzyszy nie jest przeznaczona dla ruchu, lecz dla spacerów gromadnych towarzyszy. Tow. Reger stwierdził w sejmie, że zdezorganizowałem kolej i kazałem zatrzymać w Goczałkowicach pociąg wiozący towarzyszów na spacer do Katowic i przywitać ich po pioruńsku. „Tow.“ Niedziałkowski zaś głosił z trybuny sejmowej, że to na mój rozkaz zamordowano dwuch ludzi podczas tych spacerów. Obywatel enpeerowiec Chądzyński, gdy mu blisko czwarta część jego owieczek uciekła, odrazu ogłosił światu, że to ja ich kazałem przekupić dolarami amerykańskimi, aczkolwiek drogi do Ameryki po dolary tak dobrze nie znam jak obywatel Chądzyński. Ludowcy z Wyzwolenia piszą, że w parlamencie w Berlinie przemawiałem jak junkier pruski a podczas plebiscytu na Śląsku walczyłem jak żandarm pruski.

Czy to nie objawy niebezpiecznej gorączki i groźnego rozstrojenia nerwowego? Przecież nie mogę ich posądzić o tę złośliwość, że udają chorych w tym celu aby mnie swemi pochlebstwami przyprawić o megalomanię, co niestety osiegli tymi środkami u ludzi o słabszych niż moje nerwach.

Na prawdę żałuję, że nie posiadam przypisywanych mi bogactw i nie mogę poświęcić znacznych kwot na leczenie naszej schorzałej nerwowo lewicy. Uczyniłbym to chętnie w interesie publicznym, aby państwu nie przeszkadzała w stężeniu i rozwoju.

Wojciech Korfanty.

Nauka, literatura i sztuka

⊙ „Illustracja Polska“. Wyszedł prospekt pisma obrazkowego p. t.: „Illustracja Polska“, zakładanego w Poznaniu celem wyparcia z naszej dzielnicy tak bardzo jeszcze rozpowszechnionych ilustracji niemieckich, redagowanych dla nas w duchu bezwzględnie wrogim. Prospekt przedstawia się bardzo interesująco i daje dokładne pojęcie, czem będzie „Illustracja Polska“. Zawiera kilkanaście ilustracji, odtwarzających najaktualniejsze wydarzenia nie tylko w Polsce, lecz też i zagranicą, przyczem strona techniczna wydawnictwa, co w naszych warunkach jest sprawą niezmiernie trudną, nic nie pozostawia do życzenia. W dziale literackim prospektu znajdujemy początek powieści pod tytułem „Osadzona“ pióra znakomitego pisarza Władysława St. Reymonta, napisanej umyślnie dla „Illustracji Polskiej“. Ze wszystkiego widać, że nowe pismo będzie z powodzeniem współzawodniczyć z ilustracjami zagranicznemi.

Redaktorem naczelnym „Illustracji Polskiej“ jest dr Przemysław Mączewski. Dyrektorem wydawnictwa jest p. Marjan Fuks. Biuro dyrekcji i redakcji „Illustracji Polskiej“ znajduje się w Poznaniu przy ul. Różanej 12, administracja przy ul. Św. Marcina 37, w lokalu wydawnictwa „Postępu“.

W drugą rocznicę cudu Wisły.

Sztab Generalny ogłasza w pismach warszawskich obszerne opracowanie wyjaśniające przebieg bitwy warszawskiej w dn. 13—17 sierpnia 1920. Poniżej podajemy wyjątki dotyczące bitwy stoczonej przez V-tą Armję gen. Sikorskiego i I Armję gen. Latinika pod zwierzchniem kierownictwem dowódcy frontu gen. Hallera.

Natarcie V-ej Armji.

Dnia 13 sierpnia armja polska zajmuje stanowiska obronne nad Wkrą; w pierwszej linji stoją, licząc od prawego skrzydła, dywizja ochotnicza, brygada syberyjska, 18-ta dyw. piech. Lewe skrzydło osłania jazda w Płońsku. W odwodzie 9-ta i 17-ta dywizja piechoty.

Nieprzyjaciel dnia 13-go zajął Nasielsk i posuwa się prostopadle do frontu armji, inne jego kolumny obchodzą skrzydło przez Ciechanów. V-ta Armja znajduje się wewnątrz łuku, rozpostartego przez nieprzyjaciela między Bugo-Narwią a Wisłą pod Płockiem.

Zgodnie z gwałtownym rozkazem gen. Hallera, d-ca V-tej armji, gen. Sikorski przechodzi rankiem 14-go do natarcia. Zorganizowane są dwa uderzenia: 1. główne wykonane przez 9-tą dyw. piech., dyw. ochotniczą i brygadę syberyjską skierowane na Nasielsk dla rozbicia XV Armji sowieckiej i zagrożenia skrzydła III-ciej w Serocku; 2. osłaniające, przeprowadzone przez 18-tą dyw. piech. i 8-mą bryg. jazdy na Ciechanów dla pokrycia głównego wysiłku i zajęcia pozycji centralnej pomiędzy drogami odwrotowemi wszystkich sił nieprzyjacielskich, które przeszły Narew.

Tegoż dnia jednak rusza do natarcia również i XV Armja sowiecka. Nad Wkrą następuje zderzenie obu sił i obu woli, tem potężniejsze, że obaj zapaśnicy pojmują, że starcie to decydujące, w którem jeden z nich polec musi. Walka przyjmuje charakter tak zacięty, jakiego do tej pory w ciągu całej wojny nie spotykano. Dywizje na wąskich frontach z silnem ugrupowaniem wgłąb.

W końcu dnia osiągnięto powodzenie na północy, lecz nieprzyjaciel dzięki swej przewadze w centrum zdołał przejść Wkrę. Dnia 15 sierpnia gen. Sikorski prowadzi w dalszym ciągu bitwę według poprzedniego planu, wzmacniając ją swym odwodem i manewrem od prawego skrzydła.

Lewe skrzydło armji kontynuuje swe działanie na Ciechanów. W końcu dnia wola niezgiętego wodza i zapał wojsk dają wyniki: grupa północna osiągnęła jazdą Ciechanów. 18-ta dyw. piech. dociera do linji kolejowej Ciechanów-Modlin. Na głównem polu bitwy wywalczono również powodzenie, choć dzięki zaciętości nieprzyjaciela mniejsze niż oczekiwano. Nieprzyjaciel został wszędzie wyrzucony poza Wkrę, lecz broni przejść przez rzekę, powoli tylko ustępuje pod naporem brygady syberyjskiej i 17-tej dyw. piechoty.

Dnia 16-go gen. Sikorski nie zmienia swej decyzji, kontynuując rozpoczęte natarcie. W rezultacie osiągnięto pełne powodzenie: Nasielsk zajęty, XV-ta armja sowiecka pobita rozpoczyna odwrót ku Narwi.

Lecz niebezpieczeństwo nadciąga z zachodu. Dwie dywizje IV-tej Armii sowieckiej, wykonując zwrot, nadciągają ku lewemu skrzydłu i odsłoniętym tyłom V-tej Armji naszej. Jazda i 18 dyw. p. są zmuszone wycofać się niemal ze swych obszarów wyjściowych. Na szczęście nadjeżdża pomoc w sile 4 dyw. piech. i jednej brygady jazdy. Jazda, rzucona niezwłocznie w bój brawurową szarżą pod Płońskiem, paraliżuje manewr nieprzyjacielski.

Pościg za pobitą IV-tą Armją sowiecką nie ulega zwłoce. Dnia 17 sierpnia zwycięstwo jest już całkowite: XV Armja sowiecka rozproszona ucieka za Narew, rzucone do natychmiastowego pościgu brygada syberyjska i 17 dyw. piech. zajmują Pułtusk i Serock, gdzie zostaje nawiązana łączność z I-szą Armją.

Obrona I-szej Armji.

Przedmoście wzmocnione dwoma kolejnemi linjami obronnemi, na których zbudowano okopy z rzędami drutów. 43 baterje pozycyjne wzmocniły obronę: kompanja czołgów w dyspozycji dowództwa. Dnia 13 sierpnia ugrupowanie I-szej Armji ma wygląd następujący: w pierwszej linii od lewego skrzydła stoi 7-ma bryg. rezerwowa, połowa 8 dyw. piech., 11 dyw. piech. i 15 dyw. piech. W odwodzie 10 dyw. piech., 19 dyw. piech. i druga połowa 8 dyw. piech. Nieprzyjaciel wprowadza do boju XVI i III Armję. Armja XVI, nacierając po obu stronach szosy brzeskiej, ma 14-go zająć Pragę od wschodu, zaś III Armja naciera wzdłuż szosy Białostockiej, z manewrem prawego skrzydła od Narwi przez Dembe i Zegrze.

zaczyna się w nocy z 13—14 sierpnia. Linia wszędzie utrzymana z wyjątkiem Radzymina, który zostanie zajęty przez nieprzyjaciela. W ciągu dnia 19-ta dyw. piech wprowadzona w bój odbiera przejściowo Radzymin, lecz odrzucona przeciwnatarciem cofa się na drugą linję obronną, opuszczając nawet niektóre jej punkty. Wieczorem patrole nieprzyjacielskie podchodzą do Pragi. Gen. Latinik przywołuje 10-tą dyw. piech., która jednak, znajdując się zadaleko, nie zdąży na czas.

Dnia 15 sierpnia, jednak położenie się poprawia. 19-ta dyw. piech., chcąc powetować swą poprzednią porażkę, rusza ponownie do natarcia, wsparta kilkoma czołgami. Radzymin zostaje odzyskany. Wściekłe uderzenia wojsk czerwonych już go nie wydrą. 10-ta dyw. piech. naprawia położenie na odcinku północnym. Dnia 16 panuje względny spokój, kończy się już walka obronna. Nadchodzi chwila, gdy oddziały obrony przejdą z kolei do natarcia.

Dnia 17 sierpnia 15-ta dyw. piech. wyrusza ze swych pozycyj poprzedzana czołgami w kierunku na Mińsk Mazowiecki, gdzie ma nastąpić połączenie ze skrzydłem 4-tej Armji. Na jej czele idzie gen. Haller, ciało dyplomatyczne misje koalicyjne, dziennikarze wszystkich krajów. Nieprzyjaciel nie wytrzymuje naporu. O godzinie 6 wieczorem 15-ta dyw. piech. zdobywa Mińsk Mazowiecki, gdzie spotyka się z 14 dyw. piech.

Raport Misji Francuskiej w takich słowach ocenia to dzieło:

„Epizod Radzymina i wyjście nieco teatralne 15-tej dyw syntetyzują bitwę pod murami Warszawy. Można twierdzić że zarządzenia obronne były powzięte logicznie a nawet, że były one sprawdzane przez ekspertów wysokiej wartości. Lecz cóż z tego, gdyby osłabnąć miały czynniki moralne? Naród polski nie omylił się. W tym momencie poczuł, że żołnierz jego jest przedstawicielem losu. Obrazek pewien rozpowszechniany po zwycięstwie, ukazuje zwarte kolumny 19-tej dyw. piech. idące do szturmu na Radzymin: na czele idzie grupa trzech osób, na pierwszym planie kapelan, przyobleczony w ornat, z prawej jego strony kobieta — siostra miłosierdzia, nieco dalej jej mąż — oficer. Tych troje szlachetnych bohaterów symbolizujących duszę tego narodu, rycerską, a zarazem mistyczną padło wkrótce pod kulami bolszewickiemi, lecz poryw został nadany i przetrwał ich śmierć“.

List apostolski.

Popież Pius XI wydał do patrjarchów, arcybiskupów i biskupów świata list następujący.

Papież Pius XI wydał do partjarchów, arcybinie i błogosławieństwo.

Rok prawie minął — jak przypominacie sobie — od chwili, kiedy nieodżałowanej pamięci nasz poprzednik, bolejąc po ojcowsku nad pełnemi niedoli ludomi Rosji, które po klęsce, jakiej dzicie nie pomną, zarazą i głodem sa niszczone, błagał dla nich o miłosierdzie, zarazem wszystkich, kierujących prawami pilitycznemi, upomniał, by — jak przystało społeczności ludzkiej — ofiara, rada i współpracą jak najszybciej i jakskuteczniej tylu i tak wielkim potrzebom przyszli z pomocą. Macie też w pamięci, że i my także, stosownie do przekazanego nam przez Chrystusa Pana dziedzictwie miłosierdzia, do delegatów państw, zebranych w Genui, wystosowaliśmy pismo pełne troski, prosząc, by wspólnie przyłożono się do uporządkowania owych narodów, równocześnie w słowach pełnych miłości nieśliśmy pociechę owym narodem odłączonym niestety od wieków od Stolicy Apostolskiej, wyrażając, z jakiem upragnieniem oczekujemy powrotu ich do jedności z Kościołem.

Rzeczywiście temu tragicznemu położeniu, gniotącemu wszystkie narody w publicznych i prywatnych sprawach, odpowiedziało na wezwanie Stolicy Apostolskiej hojne miłcierdzie Przedewszytkiem jednak odznaczali sie — godzi się to zaznaczyć — umiłowani synowie bogatych krain amerykańskich, składając hojną pomoc z jak największa ochotą i pełnem zrozumieniem potrzeby, czem zaskarbili sobie wdzięczność nietylko owych nieszczęśliwców, lecz całej ludzkości. Nie należy też zamilczeć, że i Senat amerykański powziął uchwałę w tym względzie, przenaczaiąc na ratunek znaczna sume pieniędzy.

A jednak tego rodzaju zasiłki ogromowi niedoli nie zaradziły i zaradzić nie mogły. Coraz smutniejsze wieści i coraz bardziej naglące dochodzą Nas, głosząc o niezbędnej potrzebie obcej pomocy, szczególnie dzieci, młodzieży, kobiet, starców, którym — jeżeli nie przyjdzie się z rychłym ratunkiem — grozi śmierć straszna, lub życie pełne udręki

Przeto nagleni naszym świętym obowiązkiem najwyższego Pasterza i Ojca, obejmując miłościwą naszą całą społeczność ludzką, ponownie wzywamy Was gorąco Czcigodni Bracia, a przez Was wzywamy wzytkich, którzy czują po chrześcijańsku i po ludzku, do przyjścia z pomoca nieszczęśliwym, by im głebiej niedola sięga, tem szerzej rozpostarło się miłosierdzie.

Ponieważ zaś — co nie jet Wam obce— do spełnienia tego dzieła miłosierdzia potrzeba będzie, by ofiary, składki i rozdział były należycie przeprowadzone, przeto Waszą troską to bedzie, Czcigodni Bracia, użyć jaknajodpowiedniejszych środków do zebrania danin, które następnie przez delegowanych przez nas mężów tam, gdzie trzeba, zostana dostawione i rozdane przez nich najbardziej potrzebującym, bez czynienia różnicy religji i narodowości.

Przystoi zaś, abyśmy dali przykład w tem, do czego nawołujemy, przeto, stosownie do możności Stolicy Apostolskiej, przeznaczamy na ten cel dwa i pół miljona lirów. Lecz przedewszystkiem pokorną i błaglną modlitwą wstawiać się będziemy, by niezmierne rzesze Rosjan, umierających z głodu — tem nam droższe, im w wiekszem je nieszczęściu widzimy — zaznały Bożego zlitowania. Jako oznake nagrody wiecznej i dowód Naszej ojcowskiej życzliwości, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia oraz wszystkim, którzy nieszczęśliwych braci wspomogą, apostolskiego błogosławieństwa.

Dane w Rzymie, u św. Piotra, w miesiącu lipcu r. 1922, a pierwszego roku Naszego Pontyfikatu.

Pius P. P. XI.

Apel Generała Hallera.

Umiłowany przez naród wódz z okresu wyzwoleńczej wojny, generał Józef Haller, któremu przypadło w udziale szczęście przyniesienia nad Bałtyk nie widzianych tam od stu lat Białych Orłów i dokonania aktu zaślubin Polski z morzem, skreślił dla użytku społeczeństwa polskiego na kresach zachodnio-północnych kilka zwięzłych zasadniczych uwag dla „Zmartwychwstania", miesięcznika dla spraw i zagadnień narodowych polskich z uwzględnieniem spraw kresowych pod redakcją Antoniego Chołoniewskiego (patrz pod „Nasze czasopisma). Oby te wskazania Hallerowskie znalazły posłuch w kłótliwem plemieniu polskiem. Oto ich brzmienie:

„Niech Kaszubi i wszyscy skupieni na żyznych łanach odwiecznie polskiej Pomorskiej Ziemi pamiętają o tem zawsze, że od niepamiętnych czasów oni byli i są tej ziemi właścicielami i gospodarzami, a Niemiec był tam zawsze obcym przybyszem i najeźdźcą. Niech więc, stojąc u granic Ojczyzny, pełnią jak dzielni żołnierze dzielną służbę narodową, strzegąc ojczystej ziemi przed wrogiem, którego dawna brutalna przemoc, panująca uciskiem i gwałtem- chociaż skruszona, wciąż w ukryciu nienawistnie się czai. Nie dawajcie się rozbijać, Polacy z Pomorza, na różne obozy i stronnictwa polityczne, lecz łączcie się bratnio w miłości dla Ojczyzny i we wspólnej dla niej pracy. A wtedy wszystkim Waszym usiłowaniom dopomoże Bóg. —

J. Haller, Generał Broni.

Ze zlotu sokolstwa.

W poniedziałek wieczorem z okazji zlotu sokolstwa w auli uniwersyteckiej w Poznaniu odbyła się uroczysta akademja, na którą przybyli przedstawiciele duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych miasta i różnych organizacji. Obecni: JE. ks. biskup Łukomski, wojewoda dr. Celichowski, wicewojewoda dr. Cwojdziński, gen. Serda-Teodorski, major sztabu generalnego Rostworowski, prezydent miasta p. Ratajski, profesorowie uniwersytetu, cała starszyzna sokola i bardzo dużo publiczności. Nastrój na akademji panował niezwykle podniosły i serdeczny. Wszystkie przemówienia były gorąco oklaskiwane.

Na program akademji złożyły się: śpiew chóru towarzystwa śpiewaczego „Moniuszko" pod dyrekcją p. Maliszewskiego, , deklamacje i przemówienia. Rozpoczęto pieśnią, poczem p. Dobrowolski, członek zarządu Sokoła dzielnicy mazowieckiej (Królestwo Kongresowe) wygłosił wiersz Asnyka. Potem krótko przemówił prezes dzielnicy wielkopolskiej, red. T. Powidzkt, dając wyraz radości, że zlot zgromadził sokołów z całej Rzeczypospolitej, a następnie zaprosił do prezydjum honorowego zebrania: J. E. ks. biskupa Łukomskiego, wojewodę dra. Celichowskiego, gen. Serdę-Teodorskiego, delegata ministerstwa spraw wojskowych, podpułkownika Osmólskiego oraz przedstawicieli Sokoła z różnych dzielnic: Dreyzego z Górnego Śląska, Skorupkę z Westfalji, Małkowskiego z Berlina, Moskalewskiego, Chełmińskiego i Dobrowolskiego z dzielnicy mazowieckiej, Woźniaka z Francji i dra. Borowca prezesa Sokoła-Macierzy ze Lwowa. Na przewodniczącego zebrania zaprosił red. Powidzki dra. K. Czarnika prezesa dzielnicy krakowskiej.

Pierwszy przemówił dr. Czarnik, wyrażając Wielkopolsce hołd i cześć, jako najstarszej dzielnicy Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie począł się tworzyć pierwszy zawiązek naszej państwowości, oraz ludowi wielkopolskiemu za jego bohaterska walkę z najeźdźcą pruskim. Wielkopolska i Małopolska, zwłaszcza jej część wschodnia, mają wspólne zadania — mówił dr. Czarnik. I wy i my musimy być ciągle czujni. My trzymamy straż nad Zbruczem, na was ten sam obowiązek ciąży nad Wisłą.

Następnie imieniem Uniwersytetu przemawiał prorektor prof. Krygowski, życząc sokolstwu jaknajpomyślniejszego rozwoju, imieniem miasta mówił prezydent Ratajski, przypominając, jak przed 54 laty witali w Poznaniu wycieczkę Sokoła lwowskiego wybitni przywódcy społeczeństwa wielkopolskiego. Liebelt, Kantak i Niegolewski, dalej przemawiał J. E. ks. biskup Łukomski, podkreślając, że sokolstwo polskie w pracy nad uszlachetnieniem ducha zawsze współdziałało z duchowieństwem i wyrażając przekonanie, że harmonja ta nie będzie niczem zakłócona również w przyszłości. Następnie wygłosili przemówienia wojewoda dr. Celichowski,, podpułkownik Osmólski i gen. Serda-Teodorski. Przemówienia przedstawicieli władz wojskowych były szczególnie gorąco oklaskiwane i spowodowały wspaniała owację na cześć armji. Potem piękne przemówienie wygłosił dr. Borowiec, prezes Sokoła-Macierzy we Lwowie. Mówił o walce o niepodległość, o obronie Lwowa i pomocy, okazanej temu bohaterskiemu miastu przez Wielkopolskę, wyraził jej za to wdzięczność, a w końcu wręczył prezesowi Powidzkiemu dyplom, ofiarowany przez sokolstwo małopolskie sokolstwu poznańskiemu.

Ostatnie przemówienie wygłosił p. Skorupka z Westfalji, przedstawiając stosunki na wychodźtwie i ofiarowując dwa sztandary: jeden ofiarowany przez gniazdo w Hoerde dla Brodnicy, drugi przez gniazdo Gelsenkirchen dla jednego z gniazd w b. dzielnicy pruskiej do uznania związku towarzystw sokolskich.

Akademję zakończył śpiew chóru towarzystwa „Moniuszko".

NPR. zbiera owoce swej pracy.

W „Dzienniku Starogardzkim" czytamy: Brusy. W sobotę dnia 5. 8. 1922 r. odbył się w wiosce naszej na sali p. Felskiego przy niewielkiej liczbie uczestników wiec NPR., na który przybył poseł tego stronnictwa p. Reder. W długiem przemówieniu swojem starał się poseł Reder patrząc przez okulary swojej partji, scharakteryzować dotychczasowe rządy. Wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, podczas której pos. Reder oraz jego towarzysze z bólem serca przekonać się musieli, że ludność bruska jest politycznie dojrzała i że nie można jej w ten sposób, jak przy pierwszych wyborach do sejmu, głowy zawracać. Usłyszał p. R. z ust kilku robotników, że właśnie te rządy, nad któremi się godzinami całkiem nie rzeczowo rozgadywał, głównie zawiniły, że mamy taką drożyznę w naszym kraju. W dyskusji zabrał głos tutejszy ks. prob. Grüning, który nawoływał do zgody oraz zwracał uwagę na złe skutki, wynikające z podburzających przemówień, jakiemi posługuje się p. Reder, Następnie przemawiali robotnik Jakubowski, krawiec Rekowski, Rudnik i kilku innych, którzy w prostych słowach przedstawili zgubną politykę NPR., która idąc ręka w rękę z Żydami, Niemcami, socjalistami i komunistami przyczyniła się do takiej niedoli w naszej Ojczyźnie. Pod koniec wiecu usiłował p. Reder w sojuszu z jakimś nieznanym, razem z nim przybyłym agitatorem, ratować sytuację, robiąc wycieczki osobiste i zarzucając niektórym z naszych obywateli, ogólnie znanych z swojej sumiennej i uczciwej pracy, handel z Żydami. Skoro zebranie zażądało energicznie na to dowodów, to stawić ich nie mógł. I w tej chwili byłby poseł Reder od bruskich obywateli, rozgoryczonych jego gołemi frazesami, zebrał „owoce" swojej podburzającej pracy„ o ile nie byłaby temu przeszkodziła policja, która następnie wiec rozwiązać musiała. Podobnie a nawet gorzej poszło, jak się w tej chwili dowiadujemy, p. Rederowi w Wielu i Karsinie, który wpros t przemocą chciałby wgadać w ludność pomorską, że jedynie NPR., idąc ręka w rękę z spółka belwedersko-żydowsko-niemiecką pod patronatem p. Piłsudskiego, może uratować i zbawić Polskę a może nawet do raju (?) zaprowadzić.

Zebranie Koła Chrz. Nar. Stronnictwa Pracy w Brukach pow. chełm.

W ubiegłą niedzielę Koło w Brukach po nieudałej rejteradzie p. Kruszewskiego z P. S. L., który raz na zawsze stracił zaufanie u tutejszych włościan i robotników, zaprosiło sobie mówcę z Chrz. Nar. Stronnictwa Pracy, który miał zdać sprawę z sytuacji obecnej i dodać otuchy do walki z ciemnemi gwiazdami Witosa.

Przybył z Grudziądza p. Palędzki, który w godzinnym swym referacie zebranym w treściwych słowach przedstawił genezę przesilenia przeszło 2-miesięcznego.

Z zaciekawieniem zebrani wysłuchali referatu p. P., uśmiawszy się serdecznie z „kawałów" p. Narutowicza, który umie sobie samemu urzędową opinię wydać, a i nie zna posłów zagranicznych w Polsce (order Thomassiniego) wystawiając tem samem b. smutne świadectwo o pojęciu swych obowiązków i pracy. Odzywały się głosy, że jako b. minister robót publicznych poszedł na odstawkę i kamienie tłukł.

W dyskusji nie zabierał nikt głosu przeciw wywodom referenta, a przeciwnie wszyscy jak jeden mąż przyjęli następującą rezolucję:

1. My zebrani na zebraniu Koła Chrześc. Nar. Str. Pracy członkowie i sympatycy wyrażamy klubowi Chrz. Demokracji uznanie za dzielną postawę w czasie przesilenia i za obecną taktykę postępowania tegoż klubu.

2. Zarazem zaznaczamy,, iż z takimi Polakami, którzy wspólnie z kliką żydowsko-niemiecką gwałcili prawa, nic nie chcemy mieć do czynienia.

Odśpiewaniem pieśni Boże coś Polskę zamknął przewodniczący p. Brzozowski zebranie, które Bruczanom długo pozostanie w pamięci.

Uczestnik.

Wiadomości bieżące.

—** **Jutro (w sobotę) przedstawienie teatralne Pol. Tow. Żałobnego Krzyża** w Grudziądzu (opieka nad grobami żołnierskiemi) w sali hotelu Warszawskiego o godzinie 8 wieczorem.

W programie: „Małżeństwo Loli" znakomita komedja w 3 aktach Henryka Zbierzchowskiego, która z niebywałym sukcesem obiegła sceny naszych teatrów. Dobór sił amatorskich i znakomita reżyserja p. Dolińskiego dają gwarancję, że publiczność zabawi się doskonale.

Po przedstawieniu zabawa taneczna. Ceny biletów na przedstawienie od 200 do 500 marek.

Popierajmy akcję Pol. Tow. Żałobnego Krzyża i podążmy w sobotę 19 bm. na godzinę 8 wiecz. do hotelu Warszawskiego na przedstawienie amatorskie.

—** **Pod firmą „Alimentaria"** otworzyła w Gdańsku nową placówkę handlową polską spółka z ograniczona poręką z pp. Feliksem Orlikowskim i Feliksem Zielińskim na czele w dawniejszych biurach „Danziger Kommissionsbank" przy Langermarkt 11 III. Centrala znanej tej firmy, założonej w roku 1912 jako hurtownia branży kolonjalnej i spożywczej, istnieje w Ostrowie. W Grudziądzu firma ta kupiła jedną z najstarszych, bo 104 lata istniejącą hurtownię kolonjalną od Żyda Philipa Reicha. Nowej placówce polskiej w Gdańsku życzymy jaknajlepszego powodzenia.

—** **Wiec demonstracyjny** robotników strejkujących odbył się wczoraj w godzinach popołudniowych na wybrzeżu wiślanym przy ul. Rybackiej Przebieg wiecu był spokojny i nie było żadnych zajść, które by mogły zakłócić spokój publiczny.

—** **Izba karna.** Na rozprawie dnia 16 8 bm. sądu okręg. w Grudziądzu skazano: 1. Leonarda Skodowskiego z Grudziądza za paserstwo na 6 tygodni więzienia. 2. Anastazję Tomaszewską z Grudziądza za paserstwo na 14 dni więzienia. 3. Klarę Kozłowską, służącą z Grudziądza za kradzież na 3 miesiące więzienia. 4. Franciszka Knybe z Nowej Cerkwi pow, Starogard za przekroczenie granicy na 6 tygodni więzienia. 5. Rudolfa Metę z Grudziądza za kradzież na 10 miesięcy więzienia. Mariana Krzymińskiego z Grudziądza ul. Młyńska za kradzież na 8 miesięcy więzienia. 7. Bronisława Lotarskiego z Grudziądza Grobla-Tuszewska 18, za kradzież na 3 miesiące więzienia.

—** **O przelot samolotów nad miastem.** W ostatnich dniach często podczas uroczystości wojskowej czy też w dni powszednie coraz częściej zauważyć można samoloty przelatujące bardzo nisko nad miastem. Jest to karygodna opieszałość pilotów, gdyż żaden śmiertelnik nie może gwarantować, że nie zdarzy się jakaśkolwiek katastrofa. Przypominamy sobie, że istniał zakaz władzy wojskowej dla lotników, który wzbraniał niskiego przelotu samolotów „nad miastem, lecz jakoś w ostatnim czasie mało się do niego stosowano. W Warszawie np. także magistrat postanowił wystąpić do władz wojskowych o wydanie zarządzeń, aby samoloty nie przelatywały zbyt nisko nad miastem. Wystąpienie to magistratu podyktowane jest troską o bezpieczeństwo mieszkańców stolicy. Zakazy zbyt niskiego przelatywania samolotów nad gęściej zaludnionemi ośrodkami istnieją we wszystkich państwach zachodnich. W Paryżu np. obowiązuje przepis, że nad miastami samoloty mogą unosić się na wysokości conajmniej tysiąca metrów, aby w razie nagłej potrzeby pilot mógł wylądować poza miastem bez narażenia ludności na niebezpieczeństwo.

Wartoby i u nas poczynić takie kroki dla bezpieczeństwa publicznego.

—** **TORUŃ. (Osobiste.)** Radca wojewódzki p. Krause z Torunia, dawniejszy starosta pow. sępoleńskiego, został przez korporacje miejskie miasta Bydgoszczy jednogłośnie wybrany na płatnego radcę miejskiego z płacą urzędnika państwowego V klasy plus 50 proc. dodatku komunalnego.

Pan Krause podał się z dniem 30. września br. do dymisji, aby 1 października br. objąć nowe stanowisko

„ZGODA“

Spółdzielnia Spożywców Sp. z. z o. o. w Grudziądzu.

Walne Zebranie

członków podpisanej Spółdzielni odbędzie się w piątek dn. 25 sierpnia b. r. wiecz. o godz. 7-mej min 15 w Grudziądzu w wielkiej sali Bazaru przy ul. Moniuszki nr. 8

Wejście na walne zebranie dozwolone tylko członkom za okazaniem legitymacji.

PORZĄDEK OBRAD.

1) Zagajenie
2) Wybor przewodniczącego walnego zebrania.
3) Przedłożenie bilansu oraz rachunku zysków i strat.
4) Kwestia dalszego istnienia „Zgody“.
5) Powzęcie uchwały co do działalności starego zarządu.
6) Wolne wnioski i głosy.
7) Zamknięcie.

Z powodu ważności obrad uprasza się wszystkich członków o gremjalne przybycie.

Grudziądz, dnia 14-go sierpnia 1922 r. [2612

Prezes Rady Nadzorczej
(—) Wojanowski.

Urzędowe obwieszczenia
władz miejskich.

Za niniejszy dział odpowiada według prawa prasow. nadsekretarz miejski **Damazy Raszkowski w Grudziądzu.**

Obwieszczenie.

Następujące miejskie realności są od 1. X. b. r. do wydzierżawienia:

1. przy ulicy Kościelnej nr. 5, obejmujące 1 pomieszkanie i 3 składy,

2. przy ulicy Zamkowej nr. 28, obejmujące 6 mieszkań i około 300 kwadr. metr. roli,

3. ogród przy ulicy Sienkiewicza (dawniejszy ogród Fischera).

Oferty należy podać w zalakow. kopertach najpóźniej do 23. b. m. w Ratuszu II, Wydziału VI, gdzie można też dowiedzić się o warunkach dzierżawy. Magistrat zastrzega sobie wybór z pomiędzy najwięcej dających.

Grudziądz, dnia 14. VIII. 1922 r.

(—) Wojanowski.

Komunikat.

Z powodu olbrzymiego podrożenia mąki, opału, światła itp. zmuszony jest Cech piekarski podwyższyć cenę chleba 3 funtowego na 440 mk., cenę bułki z prasy 3 funtowej sztuka 25 marek. (2652

Cech piekarski, Grudziądz.

Rozmaitości.

× **Zdemaskowanie organizacji komunistycznej.** [illegible] cji Łódź fabryczna aresztowano podejrzanego mężczyznę, u którego podczas osobistej rewizji znaleziono sprawozdanie okręgowego komitetu związku młodzieży komunistycznej.

Policja łódzka, prowadząc energiczne dochodzenia, ustaliła, że główny komitet tej organizacji znajduje się w Łęczycy.

Komenda policji łódzkiej wysłała tam swych wywiadowców, którzy po dokonaniu rewizji u szeregu podejrzanych osób, znaleźli masę kompromitującego materjału i dokumentów, stwierdzających kontakt ze zlikwidowaną organizacją Toeplitza. Aresztowani przyznali się podczas śledztwa, że należą do partji komunistycznej.

× **Nowe groty w Tatrach.** W Kurjerze Lwowskim czytamy: Przed paru tygodniami odkryto nową, dotąd nieznaną grotę w Tatrach. Znajduje się ona w dolinie Kościeliskiej w wąwozie zwanym Kraków. Odkrywcy, Stefan i Tadeusz Zwolińscy (ostatni jest autorem rozpowszechnionej mapy Tatr) nazwali nową grotę „Grotą poszukiwaczy skarbów"; znajduje się w niej nie tylko sporo kości zwierząt z lodowcowej epoki, ale i dużo znaków, rytych w skałach, świadczących, iż w jaskini albo rozbójnicy chowali pieniądze, albo poszukiwacze skarbów grzebali za złotem. W parę dni później odkryli ciż sami taternicy dwie nowe groty w tym samym parowie. Celem zbadania tych odkryć organizuje się mała wyprawa przyrodników, bawiących w Zakopanem.

× **Wytrwały torreador.** Z Limy, stolicy Peru, donoszą do londyńskiego „Times'a", że podczas walki byków na tamtejszej arenie, torreador Belmonte był trzykrotnie uderzony rogami przez rozjuszonych bykw. czwarty zaś byk przewrócił go na ziemię tak silnie, że nieprzytomnego torreadora wyniesiono z areny.

Pomimo to, choć poraniony. w twarz i w rękę, Belmonte odzyskawszy przytomność, wrócił, bez względu na opór władz na arenę, i zabił tam jeszcze dwa byki.

Była to, — jak dodaje korespondent — najsensacyjniejsza walka, jaką kiedykolwiek widziano na arenie.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobota: Benigny p., Wschód słońca 4.49, zachód 7.17. Wschód księżyca 12.48, zachód 4.38.

—** **Ofiary.** W redakcji naszej złożono z okazji imienin państwa Rosińskich 3000 marek na sieroty.

—** **PERSONALNE.** Komendantem Policji Państwowej na miasto Grudziądz został po byłym kom. Szpatce p. podkomisarz Ludwik Wiśniewski, dotąd w ekspozyturze śledczej w Toruniu. Pan Wiśniewski objął urzędowanie z dniem 13 bm. Pan Szparka został przeniesiony do Poznania.

—** **Podziękowanie.** Właściciel kinów „Pod Orłem" i „Apollo" p. Franc. Kaube ofiarował na rzecz Sokoła z okazji Złotu poznańskiego według liczby uczestniczących w zlocie druhen — 18 000 marek, za co niniejszem serdeczne Mu: Czołem! Zarząd Sokoła w Grudziądzu..

—** **Reprezentacja Sztuki na dwóch Targach Wschodnich.** Dla godnego zareprezentowania Sztuki Polskiej całego obszaru Polski przy sposobności dwóch Targów Wschodnich utworzył się we Lwowie Komitet wystawowy Sztuki Polskiej, mający na celu, skupienie najwybitniejszych współczesnych prac z zakresu malarstwa sztalugowego, rzeźby i przedmiotów które w zestawieniu wystawowem z wymienionemi dawałyby piękne ogólne wnętrza jak kilimy, dywany, terrakoty, hafty itp.

Powyższe przedmioty przeznaczone zostaną do rozsprzedaży za zgodą ich właścicieli.

Mając na uwadze reprezentacyjny cel przed zagranicą upraszamy artystów, plastyków jak i wytworców dalszych wymienionych przedmiotów do wzięcia udziału w tejże wystawie.

Nadmieniamy, że co do haftów, kilimów najchętniej widziane będą roboty ręczne (n. p. kobiece), o motywach krajowych.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Komitetu: Lwów, ulica św. Teresy l. 4. — najdalej do dnia 22 sierpnia br., podając dokładne daty tyczące się prac (eksponatów), imię i nazwisko autora wzgl. wytwórcy, a to celem wygotowania katalogu i zażądania wysyłki wybranych ze zgłoszeń przedmiotów i podania sposobu wysyłki, ubezpieczenia itp. — Podać również żądaną kwotę, która zostanie przysłana po sprzedaży w dniu zamknięcia Targów.

Apelujemy do artystów aby uświetnili tę reprezentację poważniejszemi swemi pracami.

Za Komitet:

Stasińska, Wamara, Noskowska,
Lwów. Welfarth Kraków.

—** **Kurs wychowania cielesnego.** Zasłużony na ziemiach polskich około wychowania cielesnego „Związek Tow. gimn. Sokół" urządził urządził w Żywcu wdniach 3 lipca do 8 sierpnia 1922 związkowy kurs gimnastyczny dla swoich kierowników, w którym brako udział 62 uczestników z całej Polski.

Program kursu obejmował całokształt środków wychowania cielesnego, zatem wychowania gimnastyczne, nadto instrukcyjnie przerobiono przerobiono program przysposobienia młodzieży do służby wojskowej. Temu wszystkiemu dano podstawy teorytyczne z anatomji i fizjologji itd.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach Szczęsnego Rucińskiego, naczelnika związkowego. Poszczególne zaś oddziały prowadzili: Biega Stanisław, Hamburger Alfred, Wyrobek Zygmunt, Dręgiewicz Tadeusz, Dr. Okuljar Bronisław, porucznik Furmankiewicz Stanisław, 16 p. p. Tarnów.

Uczestnik kursu.

—**Nowy Urząd Ziemski.** Dowiadujemy się, że w b. dzielnicy pruskiej ma być utworzony obok już istniejącego okręgowego Urzędu ziemskiego w Poznaniu drugi okręgowy Urząd ziemski w Bydgoszczy dla województwa pomorskiego.

—** **Apel do Społeczeństwa!** Z inicjatywy Zarządu Towarzystwa b. Powstańców i Wojaków oraz Koła Oficerów Rezerwowych zawiązał się w Grudziądzu komitet oświatowy i zabawowy, celem niesienia pomocy materjalnej i kulturalno-oświatowej wśród szerokich sfer b. powstańców i wojaków armji polskiej.

Komitet przystępując do pracy nie posiada żadnych środków wobec czego ze względu na ważność powyższej patrjotycznej pracy, zwraca się niniejszem do wszystkich warstw społeczeństwa z gorącą prośbą o przyczynienie się do niej, choćby najskromniejszym datkiem.

Uważamy, że ofiarność dla tych, którzy bronili krwią swoją Ojczyzny jest naszym obowiązkiem, to też nie ilość i jakość datków liczyć będziemy, a przedewszystkiem dobre chęci mając na oku.

W najbliższym czasie Komitet przystępuje do zorganizowania odczytów i zabaw wojackich, a nie mając do tego dostatecznych funduszów upoważnia niniejszem członka swego kol. Gubin-Dzięgielowskiego ul, Mickiewicza 9, do zbiórki i na ręce tegoż uprasza się przysyłać wszelkie datki tak w naturze jak i w gotówce, a każdy ofiarodawca będzie umieszczony w prasie i zapisany do „Złotej Księgi" Towarzystwa Wojaków. Pierwszą zabawą będzie wielki Kiermasz dnia 3 września br.

Zarząd.

—** **Czerwony Krzyż** w **Nowej Wsi** urządza w sobotę 19 bm. zabawę taneczną na cele Tow. Czerw. Krzyża w Nowej Wsi. Przygrywać będzie na zabawie orkiestra 64 p. p.

Sądzimy, iż szerszy ogół publiczności dla poparcia akcji ruchliwego Kółka Czerwonego Krzyża podąży w sobotę na zabawę do Nowej Wsi, przynosząc tem samem dobroczynnej organizacji.

—** **Niewierna służąca.** Dnia 16 bm. skradziono z mieszkania p. Katarzyny Gubin-Dzięgielewskiej zam. przy ul. Mickiewicza 32 1 parę niskich trzewików, czarnych damskich i jeden klucz od mieszkania, ogólnej wartości 6000 marek. W podejrzeniu jest służąca p. K. RRozalja Martuszewska, która tego samego dnia opuściła bez wiedzy poszkodowanej mieszkanie i znikła bez śladu.

—** **Młodociani złodzieje.** Dnia 13 bm. wkradli się do ogrodu p. Krzywińskiego przy ulicy J. Wybickiego bracia Alojzy i Zygmunt Lewańscy i Erich Halmann i zabrali się do zbierania owocu z drzew, łamiąc przytem niemiłosiernie gałęzie drzew. Szkoda wynosi około 10 000 marek. Sprawców nie minie zasłużona kara.

—** **Złodzieje dworcowi wrócili z wakacji.** Po długiej przerwie czasu ogórkowego ujawnia się codziennie więcej kradzieży zręcznie wykonanych przez złodziei dworcowych. Znać zabrakło rzezimieszkom funduszów na dalsze próżniactwo, więc na nowo rozpoczynają wydajną swą pracę, tak np. skradziono dnia 10 bm. Leonowi Wojnowskiemu w Gdańsku na dworcu przy wejściu do pociągu portfel zawierający 1850 marek niemieckich i 4000 marek polskich, legitymacje urzędowe, na nauczyciela gimnazjalno-matematyczno-przyrodniczego, również legitymacje wystawione przez tut. Magistrat, jakoteż czysty blankiet czekowy na kasę oszczędności w Poznaniu. Daleko idąca ostrożność byłaby dla wszystkich podróżujących bardzo na miejscu.

—** **Nieudana kradzież.** Pewna mężatka z pow. Grudziądzkiego przybyła do miasta celem zakupu towaru, a będąc w Bazarze przy ul. Wybickiego, postawiła swoją walizkę na podłogę w której mieściło się 100 000 marek niemieckich. Gdy owa mężatka zajęta była zakupem, przystąpiła do stojącej walizki, Berta Popp, zamieszk. przy ul. Kalinkowej, a będąc pewną, że nikt jej nie spostrzeże schwyciła walizkę i chciała zbiec, lecz na interwencje poszkodowanej zdołano B. Popp walizkę odebrać. Wynika z tego nauka dla publiczności, ażeby przy zakupach w przepełnionych sklepach mieli się więcej na baczności.

Ruch towarzystw.

—** **MIESIĘCZNE ZEBRANIE „TOW. KOŁO POLEK"** odbędzie się w poniedziałek dnia 21 bm. na sali p. Dominikowskiego przy ul. Strzeleckiej.

Program bardzo urozmaicony. O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

—** **CHEŁMNO.** Nowy starosta p. dr. Bobke przyjechał dnia 12 bm. do Chełmna by już 14 objąć urzędowanie. Pan starosta dr. Bobke urodził się w powiecie Brodnickim i liczy lat 30. Po skończonych studiach gimnazjalnych oddawał się studjom filozofji i prawa w Fryburgu i Zurychu w Szwajcarji. W roku 1918—19 praktykował jako adwokat w kantonie Argau w Szwajcarji. Wróciwszy do kraju wykładał na uniwersytecie poznańskim prawo kościelne, równocześnie powierzono mu w roku 1920 kierownictwo Wydziału wyznań religijnych w ministerjum b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu. Nowego starostę poprzedza opinja tęgiego urzędnika administracyjnego.

—** **Z powiatu chełmińskiego** piszą nam: Pan Jan Tkaczyk, z Linówca, senjor nauczyc. pow. chełm., mianowawany od 1. 9. 22 rektorem przy szkole forteczne w Grudziądzu. P. J. T. pracował gorliwie i wytrwale — z zaparciem się siebie dla społeczeństwa polskiego; zawsze mu przyświecało hasło: „Za Wiarę i Ojczyznę"!

Jako pedagog — wychowawca nie lękał się za czasów niewoli niemieckiej — mówić i myśleć po polsku; krzewiąc wśród kolegów ducha polskiego — zawsze i wszędzie był Polakiem-katolikiem, przejęty niezłomną wolą, wierzył w moc posłannictwa idei polskiej, kochał dobrych — kochał złych — a miłością swą wyplenił złość.

Tow. Naucz. Polak.-katol. traci ukochanego przewodnika, inicjatora, założyciela pierwszego kółka Tow. Nauczycieli Pol.-kat. na Pomorze. Nauczycielstwo powiatu chełmińskiego z bólem serca żegna ukochanego i najlepszego kolegę — który przyrósł do serc wszystkim. Szlachetny umysł jego pozostanie Nauczyc. pow. chełm. nazawsze w pamięci.

Niestrudzonemu obywatelowi na niwie społecznej: Cześć! Panu Janowi Tkaczykowi-rektorowi w Grudziądzu: „Szczęść Boże!".

W imieniu Tow. Polak.-katol. pow. chełmińskiego

—** **KOŚCIERZYNA. Wybory do Rady Miejskiej w Kościerzynie,** które odbyły się w ubiegłą niedzielę dały następujący wynik: Na około 3000 wyborców głosowało 1606 osób, które się podzieliły jak następuje:

Na listę I padło 201 głosów.
Na listę II padło 608 głosów.
Na listę III padło 314 głosów.
Na listę IV padło 158 głosów.
Na listę V padło 325 głosów.

Lista I uzyskała zatem 3 kandydatów, lista II 9 kandydatów, lista III 5 kandydatów, lista IV 2 kandydatów, lista V 5 kandydatów.

—** **LWÓW. (Zamach dynamitowy na pociąg).** Przed paroma dniami na torze kolejowym pomiędzy Kołomyją a Pietniaczanami, policja znalazła ładunek ekrazytu, który nie wybuchł pod niedawno przeszłym pociągiem tylko dzięki wadliwemu ułożeniu na szynach. Wykryciem organizatorów zamachu zajęły się władze śledcze.

Odpowiedzi od Redakcji.

Pan Jan: Jeżeli nie zamieszczamy nadsyłanych prac, to jedynie dlatego, że — jak Pan mógł sam stwierdzić — kilkakrotnie motywy były te same, a pozatem, że w piśmie, ze względu na brak papieru co do objętości ograniczonem nie możemy poza rubryką, zasiloną przez stałego współpracownika nic już więcej podobnego zamieszczać. Nie omieszkamy naturalnie przy okazji znów, o ile będzie miejsce na to, skorzystać z pięknych niejednokrotnie, i ciekawych feljetonów Szan. Pana.

Pan T. Jesteśmy w posiadaniu kilku wierszy Szan. Pana. Z przyjemnością stwierdzamy, że niektóre są wcale „niczego" — jakkolwiek tu i ówdzie rytm nieco kuleje. Dałoby się to naprawić. Widzi Pan jednak z szczupłych rozmiarów pisma naszego, że narazie nie możemy myśleć o zamieszczaniu wierszy.

WPani Aniela Milch: Znając stosunki tutejsze nie najgorzej, mamy wrażenie, że krytyka ta, niewątpliwie podyktowana jak najlepszemi intencjami, jest przesadna. Bywając czasem na zabawach towarzystw [illegible], nie zauważyliśmy jednak nigdy podobnych objawów niemnych.

Do Jeżewa: Skargi na ks. proboszcza niesłuszne o tyle, że święto to jako urzędowe zostało ogłoszone zbyt późno, władza duchowna zaś w tej mierze żadnego zarządzenia nie wydała. Również i w innych parafiach, gdzie są księża Polacy nie odprawiano uroczystych nabożeństw.